Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100.

1000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 23 000, z odnosz. do domu M. 25.000. Zamiejsc. M. 25.000. Zagranicą Mk 50.000

Nr. 152. — Rok VI. Kraków, wtorek 3 lipca 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Ministrem skarbu mianowany p. Hubert Linde

Prezes i twórca Pocztowej Kasy Oszczędności w Polsce, b. minister poczt i telegrafów w gabinecie Paderewskiego.

Warszawa (PAT.)

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dymisję, wniesioną przez dotychczasowego ministra skarbu Władysława Grabskiego i zamianował jego następcą pana Huberta Lindego.

Warszawa (A. W.)

Następcą ministra skarbu Grabskiego mianowany został Hubert Linde, dyrektor P. K. O. jeden z najwybitniejszych finansistów w Polsce.

Hubert Linde jest nietylko naczelnym dyrektorem P. K. O., ale i twórcą Polskiej Kasy Oszczędności, jednej z najpotężniejszych instytucji kredytowych w Polsce, która zajmuje poważne miejsce w życiu gospodarczem państwa obok P. K. K. P. Osoba Huberta Lindego cieszy się ogólną sympatją w społeczeństwie, ze względu na demokratyczny charakter PKO., która to instytucja powstała z drobnych oszczędności obywateli, i inwestuje swe kapitały w licznych instytucjach kulturalno-oświatowych, mając przedewszystkiem na widoku podniesienie dobrobytu w kraju, pomijając momenta spekulacyjne. Ostatnio z inicjatywy Lindego wybudowany został w naszej stolicy Gmach Centrali P. K. O., który jest jednym z najwspanialszych budynków jakie posiada stolica.

Linde piastował już tekę ministra poczt i telegrafów w gabinecie Paderewskiego.

Spadek marki polskiej spowodowany nadmiernie wybujałą spekulacją walutową!

Co mówi minister skarbu p. Linde o przyczynach spadku marki polskiej?

„Goniec Krakowski“ z dnia 19 czerwca br. zamieścił na łamach swych opinię najwybitniejszych polskich finansistów na temat przyczyn spadku marki polskiej. Między innymi znajdował się tam również wywiad z prezesem P. K. O. p. **Hubertem Linde**, obecnym ministrem skarbu, który w sprawie tej wyraził taką opinię:

Istota przyczyny spadku marki leży w niemożności zrównania budżetu państwa. Teoretyczne rozważania pozwalają stwierdzić, iż **dotąd, dopóki skarb państwa wydatków swych nie będzie mógł pokrywać z wpływów, stabilizacja stateczna marki polskiej nastąpić nie może.** Za zjawiska potęgujące spadek marki uważam pewne faktyczne aczkolwiek niemożliwe do usunięcia, związanie losów marki polskiej z marką niemiecką i nadmiernie wybujałą na naszym gruncie spekulację walutową.

Są to czynniki drugorzędne, ale wywierające zgubny wpływ na naszą walutę.

Moment wstrzymania maszyny drukarskiej zasadniczo sprowadzić musi stabilizację marki.

Spadek marki i zwiększająca się inflacja pociąga za sobą zgubne skutki dla życia gospodarczego Polski. **Brak kapitałów obrotowych powodujący wzrost kosztów kredytu, wpływa przyśpieszająco na spadek marki.**

Zwrócić należy uwagę, iż ten czynnik usunięty być może całkowicie przez sprawną organizację techniki obiegu pieniądza i organizację kredytu przemysłowego.

Dochodzimy do wniosku: **obecny gwałtowny spadek marki w części jedynie jest uzasadniony nowemi emisjami, w przeważnej zaś mierze spowodowany jest zjawiskami przejściowemi, jak pewna zależność marki polskiej od marki niemieckiej i spekulacja.**

Jako środki zaradcze, które stosowane być mogą jedynie przez społeczeństwo, wskazać należy **rozpowszechnienie obrotów bezgotówkowych, co nasuwa konieczność rychłego wprowadzenia ustawodawstwa czekowego.**

*

Oczywiście opinja powyższa stanowi tylko pewną drobną część pomysłów nowego ministra skarbu, którego plany obejmują szeroki zakres sanacji naszych opłakanych stosunków walutowych.

W opinji powyższej uderza przedewszystkiem na pierwszy rzut oka zwięzłość i treściwość, tak potrzebna na odpowiedzialnem stanowisku, jakiem jest w sytuacji obecnej objęcie teki ministra skarbu.

Nad morze!



Sezon letni wypędził już wielu mieszkańców naszych miast do letnisk a zwłaszcza nad morze. Na naszej rycinie widzimy ogólny widok Ostendy, słynnego miejsca kąpielowego w Belgji.

Trylowskij rozpoczyna walkę z Petruszewyczem

Kraków, 2 lipca.

Jak donoszą nam z Wiednia, dr. Cyryl Trylowski przygotowuje obecnie do druku **broszurę, w której ma wywlec na światło dzienne wszystkie trudowickie historje z ostatnich czasów i wykazać błędy ich polityki.**

Broszura przeznaczona dla narodu jest obecnie w opracowaniu na podstawie dokumentów, **będących w posiadaniu Trylowskiego z czasów ery Petruszewicza.**

Zlot Sokołów w Cieszynie przy akompanjamencie armat czeskich.

Imponujący przebieg Zlotu. — Msza polowa. — Ćwiczenia Sokołów. — Jednocześnie na granicy grzmiały czeskie armaty.

Cieszyn (PAT.)

Wczoraj wszystkie oddziały sokole po zbiórce o godzinie 9 rano ruszyły na plac Koszarowy na Mszę polową. Przed ołtarzem zebrali się przedstawiciele władz związków sokolich z prezesem Zamojskim i członkami przewodnictwa związku **Rauerem, Maksimem, Terekiem i Tajchowskim**; wojskowość z generałem Galicą i pułkownikiem Witwickim, przedstawiciele władz państwowych ze starostwa drem Kisialą, władz autonomicznych, z wiceburmistrzem prof. Hajdukiem, posłowie do Sejmu śląskiego, ks. Brzuska, ks. Londzin i Sobota oraz grono zaproszonych gości.

Olbrzymi plac Koszarowy wypełniły barwne czworoboki sokolstwa i młodzieży męskiej i żeńskiej, nad którymi powiewał las kilkuset sztandarów. Na stokach otaczających plac zebrały się tłumy ludności przeważnie wiejskiej przybyłej z okolic Cieszyna polskiego i czeskiego na uroczystość. Po ustawieniu się oddziałów prezes związku Zamojski odebrał raport od komendantów dzielnicowych i odbył przegląd, następnie ks. Londzin odprawił Mszę św. przed ołtarzem ustawionym na stoku wzgórza nad placem. Przed ołtarzem umieszczono sztandar cieszyńskiego okręgu sokolego obchodzącego obecnie 30-lecie swej pracy.

Po nabożeństwie prezes Zamojski powitał zjazd imieniem przewodnictwa związku, wskazując na czyny organizacji sokolej w dobie ucisku i na owoce tych wysiłków. Dzisiaj kiedy walka zbrojna jest skończona, kiedy państwo polskie stoi na mocnych fundamentach nie skończyła się jeszcze rola sokolstwa, przeciwnie nowe i rozległe zadania leżą przed nami i musimy ze wzmocnionym zapałem pracować nad rozwojem fizycznym naszego narodu, pomni, że dostarczymy zdrowego, silnego materjału dla naszego bohaterskiego wzrastającego w potęgę wojska. Musimy troszczyć się o ugruntowanie w sobie i drugich wysokich cnót obywatelskich, gdyż to jest jedynie skutecznym środkiem przeciwko wszelkiej wywrotowej robocie. Zlot obecny tak liczny dowodzi, jak głęboko idea sokola przeniknęła.

Wreszcie powiedział prezes: Nie mogę zamilczeć o jednej rzeczy która mąci nam jasność tej uroczystej chwili, nie jesteśmy tu wszyscy, w ostatniej chwili boleśnie dotknął nas krok władz czeskich które nie pozwoliły naszym braciom z zaboru czeskiego przybyć na naszą uroczystość. Tu sokolstwo ma najprzedniejszą okazję do wykazania swoich cnót obywatelskich, wierzymy, że naród polski powinien żyć w zgodzie z narodem czeskim, bo wobec wspólnego wroga jest wspólnem naszem dążeniem, aby traktat wersalski pozostał w mocy. Ufamy że naród czeski nie ulegnie prowokacji obcych i wrogich intryg i uczyni zadość słusznym żądaniom polskim i ludności polskiej zamieszkującej w granicach Rzeczypospolitej czechosłowackiej, usuwając w ten sposób przeszkody do ustalenia bratnego zgodnego pożycia.

Prezes dzielnicy małopolskiej Dr Czernik złożył hołd owocnej działalności sokoła cieszyńskiego z okazji jego jubileuszu. Mowca w gorących słowach imieniem sokolstwa kresów wschodnich wyraził radość ze zjednoczenia się z sokolstwem kresów zachodnich i wręczył sokołowi cieszyńskiemu dyplom uznania od sokolstwa małopolskiego. Dyplom ten przyjął w imieniu sokoła cieszyńskiego Dr. Galicz, dziękując w krótkich słowach i zapewniając, że sokół śląski wiernie jak dotąd będzie stał na straży ziem piastowych.

Prezes dzielnicy **Dr. Rowiński** odczytał telegramy, nadesłane na zjazd. Telegram marszałka senatu Trąmpczyńskiego powitano oklaskami.

Następnie Dr. Rowiński przemówił krótko do tłumu ludności śląskiej i wezwał do nieustannej pracy dla wspólnego dobra wszystkich, przyczem wskazał, jako na przykład do naśladowania na szeregi uczestników zlotu ze Śląska Górnego i ze Lwowa, w których stoją dzieci obok starców oznaczeni za wspólną walkę orężną. Przemówienie to wywarło silne wrażenie.

Następnie sformułował się olbrzymi pochód, który ruszył ulicami miasta wśród szpalerów widzów. Pochód otwierała grupa cyklistów, grupa sokoła konnego z Warszawy. Następnie szły kolejno zastępy dzielnice krakowskie, małopolskie, śląskie, wielkopolskie, mazowieckie i pomorskie. Pochód zamykał oddział konny warszawski pod komendą Matuszewskiego. Poszczególne okręgi szły ze sztandarami. Gdy pochód przy dźwiękach orkiestr z Radomia, Katowic, Cieszyna doszedł do rynku, nastąpiła defilada przed władzami sokolemi, reprezentantami wojskowości i reprezentantami władz. Rynek zapełniła szczelnie publiczność. Defilujące oddziały witano okrzykami i obrzucano kwiatami.

Po południu o godzinie 3-ciej odbyły się dalsze ćwiczenia zlotowe. Złożyły się na nie ćwiczenia odrębne grup dzielnicowych małopolskiej, krakowskiej, śląskiej i wielkopolskiej, ćwiczenia młodzieży, wreszcie wolne obrazowe popisy sokołów i sokolic. Wiele nastroju wniosły wolne ćwiczenia przy dźwiękach roty, odśpiewanej równocześnie przez tłumy publiczności, a przerywane hukiem armat czeskich, odbywających ćwiczenia nad granicą. Malowniczo przedstawiały się ćwiczenia lancami ośmiu oddziałów małopolskich, oraz ćwiczenia dziewcząt różnokolorowymi wstęgami. Wielką sprawność i wyrobienie wykazywały ćwiczenia członków dzielnicy krakowskiej na przyrządach, zwłaszcza budowa śmiałych piramid na drabinach. Ćwiczenia obrazowe kilofami zastępów śląskich, symbolizujące pracę w kopalniach, były bardzo oryginalne i były burzliwie oklaskiwane przez publiczność. Nastąpiły wreszcie wolne ćwiczenia grup wielkopolskich, z uwzględnieniem metody szwedzkiej, wykonane bardzo sprawnie. Ćwiczenia zakończyły się podobnie jak w dniu wczorajszym, wielkimi obrazowymi ćwiczeniami sokołów i sokolic.

Ćwiczeniom przypatrywała się ludność wiejska, przybyła tłumnie do Cieszyna z powodu święta, zwłaszcza ze strony czeskiej. Nie brakło wzruszających momentów. Popisy wczorajsze zakończyły uroczystości zlotowe. Odbyły się one we wzorowym porządku i wykazały dobrą organizację ze strony władz sokolich.

Odjazd uczestników zlotu odbywał się w ciągu ubiegłej nocy sześciu specjalnymi pociągami oraz szeregiem zwyczajnych pociągów, które wzmocniono.

Tajemnicze przygotowania Niemców w Gdańsku

Narady generałów niemieckich i Reichswehry.

Warszawa. (Tel. od własnego koresp.).

„Gazeta Gdańska" dowiaduje się, że do Gdańska od pewnego czasu przyjeżdżają rozmaici generałowie Reichswehry i pozasłużbowi oficerowie z Prus Wschodnich i odbywają tajne konferencje z b. wojskowymi zamieszkałymi w Gdańsku.

Wykrycie spisku monarchistycznego w Niemczech.

Reichswehra należała do spisku. — Na czele akcji generał Helfritz. — Planowano powrót Wilhelma do Niemiec i przywrócenie monarchji. — Plan owładnięcia Hamburgiem.

Berlin. AW.

Jak donoszą z Hamburga, policji tamtejszej wpadły w ręce dokumenty, z których wynika, że miejscowe organy Reichswehry, utrzymują stosunki z organizacjami zamachowemi nacjonalistów. Materjał cały oddano trybunałowi Rzeszy.

Śledztwo wykazało, że planowano restytucję monarchji. Dowodem tego jest dokument przesłany przez łącznikową służbę hamburską do Szczecina, który zawiera projekt obsadzenia Hamburga. Aby przeszkodzić poważniejszym rozruchom, postanowiono ostrzeliwać ogniem artyleryjskim przedmieścia Hamburga, bezpośrednio przed wkroczeniem wojsk.

Całą akcją kierował zdymisjonowany generał Helfritz, który jeszcze w maju wypracował obszerny plan kampanji przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom, jak pacyfistom i socjalistom. Prócz tego szczególniejszą uwagę miano zwrócić na usunięcie przywódców komunistycznych, których nazwano „kierownikami czerwonego oporu".

Szczegóły zbrodniczego zamachu niemieckiego w Zagłębiu Ruhr

10 osób zabitych, 43 rannych. — Bomba podłożona była w pociągu. — Belgja zapowiada represje.

Wiedeń. (PAT).

Podczas eksplozji w pociągu kolejowym na moście nad Renem pod miejscowością Hochfeld w pobliżu Duisburga (o czem już wczoraj donosiliśmy) zginęło 8 żołnierzy belgijskich i 2 osoby cywilne. Oprócz tego zostały zranione 43 osoby.

Wedle dotychczasowych informacji katastrofa miała przebieg następujący: Pociąg osobowy belgijsko-francuskiego zarządu kolejowego zajęty przeważnie przez żołnierzy belgijskich o godz. 1-szej w nocy wyjechał z dworca głównego w Duisburgu. Gdy pociąg przybył na most na Renie nastąpiła gwałtowna eksplozja. Detonacja była tak silna, że słyszano ją wszędzie w Duisburgu, gdzie we wszystkich domach zadźwięczały szyby w oknach. Kilka wagonów uległo rozbiciu. Wybuch uszkodził również most i tor kolejowy. Uszkodzenia te naprawiono bardzo szybko i już popołudniu przejeżdżały tamtędy pociągi. Gdy nad ranem policja niemiecka zbliżyła się do miejsca wypadku, żołnierze belgijscy przyjęli ją strzałami karabinowymi. Co do przyczyn wybuchu, to obiegają różne wersje. Ze źródła niemieckiego donoszą, że wybuch nastąpił w samym pociągu.

W Belgji panuje wielkie wzburzenie z powodu wybuchu na moście kolejowym pod Duisburgiem. Nie ulega wątpliwości, że jest to zamach ze strony niemieckiej. Bomba była podłożona w miejscu ustępowem jednego z wagonów osobowych. Wóz ten został zupełnie zniszczony. Kilka innych wozów jest poważnie uszkodzonych.

Belgijski minister wojny zapowiedział poważne środki represyjne.

Prawosławie i protestantyzm

mają w Polsce większe prawa i przywileje niż Kościół katolicki!

Po niewoli politycznej u obcych, znajduje się Kościół katolicki w Polsce w niewoli u swoich. — Książętom Kościoła nie idzie o korzyści materjalne lecz o zniesienie ograniczeń nałożonych na Kościół przez zaborców. — Jakie było stanowisko dotychczasowych rządów wobec Kościoła?

Jaką Kościół katolicki przechodził niewolę pod trzema zaborami nieprzyjacielskiemi nie potrzebujemy przypominać z historji, mamy ją żywo w pamięci.

Stąd słuszną było rzeczą oczekiwać od naszego rządu zlikwidowania wszystkich nieprzychylnych praw i przepisów, utrudniających działalność Kościoła w Polsce. Wolny Kościół w wolnej Ojczyźnie, w obronie której cierpiał i był prześladowany — oto pragnienie i zadanie katolików oraz władzy duchownej.

Tymczasem po rozmaitych pertraktacjach, pełnych nadziei, Episkopat musi się daremnie na istnienie zaborczych praw: rosyjskich, austrjackich i pruskich żalić i o ich skasowanie z rządem układać.

Kardynał Kakowski — odpowiadająo na pismo p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 17 marca b. r. — w imieniu biskupów, przedstawia niewolę Kościoła, jak następuje:

„Podany mi do wiadomości projekt rządowy ustawy o zniesieniu ograniczeń Kościoła, uważają biskupi za niemożliwy do dalszej dyskusji, a to z następujących powodów:

Projekt niniejszy przedstawia w zaborze austrjackim zupełnie niezmieniony stan rzeczy. Wobec tego antykościelne ustawy majowe, które nawet w Austrji nie były w praktyce stosowane, mógłby każdorazowy rząd wykonywać.

Projekt ten pozostawia zupełnie nienaruszone ustawy w b. zaborze pruskim. Jakkolwiek ogólna ustawa usunęła w teorji owe ustawy, w praktyce były one wszystkie dotąd stosowane. Skoro więc teraz w projekcie rządowym niema wymienionych konkretnych ustaw, któreby należało uchwalić, przeto nienormalny stan rzeczy będzie trwał nadal.

Projektowane zniesienie ograniczeń w byłym zaborze rosyjskim dotyczy tylko mało znaczących drugorzędnych ustaw, główne zaś antykościelne ustawy pozostawia nadal w swej mocy.

Nadanej w konstytucji samodzielności związków wyznaniowych w zakresie majątkowym, z której to samodzielności niekatolickie wyznania korzystały i korzystają, projekt rządowy nie tylko nie zapewnia Kościołowi katolickiemu, lecz owszem w poważnej mierze krępuje i ogranicza.

Z tych wszystkich względów projekt ten pod firmą niemal fikcyjną zniesienia ograniczeń, w istocie pozostawia Kościół nadal skrępowany. Ponieważ zaś dawne ustawy rządów zaborczych, które według projektu pozostają nienaruszone, są przeciwne konstytucji z dnia 17 marca 1921 r., przeto i z tego względu musimy projekt ten uważać za niezgodny z konstytucją.

Nie możemy więc my biskupi, choćby tylko moralnie udzielać poparcia projektowi ustaw antykościelnych i autorytetem naszym ponosić za nie moralnej odpowiedzialności, podsycać złudzenie w społeczeństwie, że zostały usunięte, a faktycznie je utrwalać. Musimy też lojalnie oświadczyć, że gdyby rząd przy tem stanowisku, jakie zajął w tym projekcie, trwał dalej, nie moglibyśmy spokojnie tolerować ucisku prawnego Kościoła i bylibyśmy zmuszeni zająć obronne stanowisko“.

Otą głos jedynie miarodajny i pełnomocny, który nam jasno i rzeczowo określa położenie obecne Kościoła w wolnej Polsce.

Widzimy, że biskupi się nie żalą na potrzeby materjalne duchowieństwa, zupełnie zapoznane przez rząd... lecz na rzeczywisty stan społeczności katolickiej, która się rozwijać i działać należycie nie może pod uciskiem istniejących praw z czasów zaboru i wiekowej niewoli.

Stan rzeczy jest krzywdzący, bo prawosławie i protestantyzm, korzystając z przywilejów za czasów rządów zaborczych, mają te przywileje i prawa pozostawione sobie pod rządem polskim, a Kościół katolicki wciąż musi się liczyć ze skrępowanem swem położeniem i czekać bojaźliwie, czy z tych lub owych względów nie zostaną zastosowane do niego zastrzeżenia prawne, dążące do ukrócenia, nie zaś rozwijania działalności, jaką Kościół nosi w swem łonie.

Czy taki stan rzeczy może istnieć i jak długo można go cierpliwie znosić, gdy się ma na swem sumieniu ogół katolicki w całej Polsce?“

Każdy robotnik niechaj przeczyta!

Szczegóły o urlopach robotniczych. — Wypłata wynagrodzenia za czas urlopu. — Obliczenie wynagrodzenia za ten czas. — Urlopy na zasadzie umów zbiorowych lub indywidualnych. — Które działy przemysłu mają prawo przełożyć urlopy pracowników całkowicie poza okres czasu od 1-go do 30 września.

Kraków, 1 lipca.

Celem wyjaśnienia nieporozumień w aktualnej dziś kwestji urlopów robotniczych zamieszczamy poniżej szereg szczegółowych przepisów w sprawie tej tak żywo obchodzącej nasze koła robotnicze.

Wypłata wynagrodzenia za czas urlopu następuje z dołu, jeżeli umowa pomiędzy pracownikiem a przedsiębiorcą nie reguluje tego w inny sposób. Przedsiębiorca ma prawo odmówić pracownikowi wypłaty wynagrodzenia za czas urlopu tylko w tym wypadku, jeżeli udowodni, że w czasie wolnym od pracy, przysługującym mu na zasadzie urlopu, pracownik pracował zarobkowo w innem przedsiębiorstwie jako pracownik najemny.

Za normalne pobory, które pracownik otrzymuje za cały czas urlopu, uważa się przy płacy od godziny lub na dniówkę płacę w wysokości, odpowiadającej jego normalnemu dziennemu zarobkowi, jakiby mu przypadł, gdyby w tym czasie pracował, tj. z uwzględnieniem zachodzących w czasie urlopu zmian jego płacy. W wypadku, gdy pracownik pracuje w przedsiębiorstwie mniej, niż 6 dni w tygodniu, płaca za jeden dzień urlopu może być niższa od normalnego dziennego zarobku pracownika w tym stosunku, w jakim przeciętna ilość dni pracy na tydzień, w poprzedzającym urlop trzymiesięcznym okresie, mniejsza jest od 6.

Przy systemie płac akordowych, premjowych, (nie związanych z płacą dniówkową lub od sztuki) płacę za czas urlopu określa się na podstawie przeciętnego zarobku pracownika z ostatnich 3 miesięcy, bezpośrednio poprzedzających urlop. Celem ustalenia w tych wypadkach przeciętnej płacy, przypadającej na jeden dzień urlopu, należy obliczyć według cennika bieżącego, obowiązującego w czasie jego urlopu, jego zarobek zgodnie z ilością wykonanej przez niego w okresie ostatnich 3 miesięcy pracy i uzyskaną w ten sposób kwotę podzielić przez ilość dni roboczych, przypadających w tym trzymiesięcznym okresie.

Jeżeli umowa zbiorowa lub indywidualna zawiera w przedmiocie urlopu warunki, dogodniejsze dla pracownika, aniżeli warunki, przewidziane ustawą, żaden z tych warunków, zawartych w umowie, nie może być zmieniony na niekorzyść pracownika, póki umowa nie zostanie w prawny sposób rozwiązana. Warunki umowy zbiorowej lub indywidualnej, które były dla pracownika mniej dogodne, aniżeli warunki, które mu zapewnia ustawa, przestały obowiązywać z chwilą wejścia w życie ustawy i muszą być zastąpione przez warunki, zgodne z ustawą.

Następujące działy przemysłu mają prawo za zawiadomieniem inspektora pracy właściwego obwodu przełożyć urlop pracowników całkowicie poza okres czasu od 1 maja do 30 września:

1) reperacja maszyn rolniczych, 2) przemysł budowlany, prowadzony niesezonowo, 3) odlewnie żelaza, związane z budownictwem oraz z naprawą i budową maszyn rolniczych, 4) kowalstwo i ślusarstwo, związane z budownictwem oraz z naprawą i budową maszyn rolniczych, 5) reperacja dachów i krycie ich, 6) fabryki farb i lakierów, potrzebnych w budownictwie, 7) konstrukcje żelazne zewnętrzne, 8) wyrób sztucznych kamieni budowlanych i techniczny, 9) wyrób zapraw wiążących: cementu, wapna, gipsu, alabastru, 10) niesezonowo prowadzony wyrób cegieł, dachówek, sączków, kafli, terrakot, 11) wydobywanie, łapanie tłoczenie i magazynowanie ropy naftowej i gazów ziemnych, 12) wyrób artykułów spożywczych, prowadzonych niesezonowo, 13) zakłady zdrojowe, uzdrowiska, szpitale lecznice, hotele, pensjonaty, restauracje, cukiernie, kawiarnie oraz położone w uzdrowiskach sklepy.

Przeniesienie konsulatu czeskiego z Poznania do Gdańska.

„Gazeta Gdańska“ donosi, że konsulat czeski mający swoją siedzibę w Poznaniu ma się przenieść w najbliższym czasie na stałe do Gdańska.

Studenci amerykańscy w Gdańsku.

Onegdaj przyjechała do Gdańska misja studentów amerykańskich. Są to słuchacze Georgetown Uniwersia koło Waszyngtonu studjujący na wydziale nauk konsularno-dyplomatycznych.

Z inicjatywy polsko-amerykańskiego uniwersytetu zorganizowano na uniwersytecie w Georgetown specjalny kurs o Polsce, a obecnie 8 członków kursu tego ma zapoznać bliżej Polskę, zamierzając pozostać u nas przez dwa miesiące, z tego przebyć 6-tygodniowy kurs na Uniwersytecie Lwowskim.

Wszyscy oni uczestniczyli w wojnie światowej; pałają żądzą poznania Polski.

W dniu 4 lipca mają złożyć w Warszawie wieniec u stóp pomnika Poniatowskiego. Każdy po powrocie do ojczyzny ma przedłożyć na uniwersytecie naukowo wypracowany referat, każdy z innej dziedziny życia polskiego.

400-lecie cechu krawców w Toruniu

Wolny cech krawiecki w Toruniu obchodzi w niedzielę 1-go i poniedziałek 2-go lipca br. 400—lecie swego istnienia, czyli zapisania 1-go mistrza do księgi ewidencyjnej dla mistrzów.

Z obchodem jubileuszowym połaczony jest zjazd Związku krawieckiego i delegatów całej Rzeczypospolitej, mianowicie z Poznania, Grudziądza, Warszawy, Łodzi, Krakowa i Śląska.

Dziki pojawiły się w pow. Toruńskim.

Jak donoszą nam z okolic Silna w powiecie Toruńskim zauważono tam w ostatnim czasie stada większe i mniejsze dzików, które ujrzawszy światło dzienne, ratują się natychmiast ucieczką.

Oskarżenie Dyrekcji robót publ. we Lwowie.

Sejmowa komisja robót publicznych powzięła następującą rezolucję: Wzywa się rząd, aby zbadał sprawę awansów w dyrekcjach robót publicznych we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie i spowodował przesunięcie służbowe do wyższych kategorji płac, aby **pociągnął do odpowiedzialności służbowej dyrekcję robót publicznych we Lwowie za nieprzeprowadzenie nakazanej w r. 1922 redukcji personalu,** szczególnie na stanowiskach wyższych.

Ograniczenia w wydawaniu paszportów zagranicznych.

Rozpoczęta kampanja stabilizacji marki zwróciła uwagę naszych władz, aby **ograniczyć do minimum zbędne zapotrzebowanie walut obcych przez obywateli polskich dla ich prywatnej potrzeby.** Wydane zarządzenia w tej mierze w swej konsekwencji spowodowały zastosowanie pewnych **ograniczeń wyjazdów obywateli polskich zagranicę.** Cyfrowe bowiem dane wykazują, że przy 1000 paszportów wydawanych codzień, **najmniej osiem do dziesięciu miljardów mk. pol. pochłania dziennie zakup obcej waluty dla celów zagranicznych podróży obywateli polskich.**

Olbrzymi pożar gorzelni.

W gorzelni administracji dóbr Międzyrzec, dzierżawionej przez Tow. Kresowe, wybuchł pożar od lampy naftowej, który zniszczył urządzenie i budynek. Ocalały jedynie destylarnia, składy i maszyny. Straty wynoszą około 2 miljardów mk.

Gorzelnia w Międzyrzecu niedawno została odbudowana po zniszczeniu przez Niemców i przed 1 i pół miesiącem puszczona w ruch.

Dzierżawcy przystępują do ponownego odbudowania i mają nadzieję znów wkrótce uruchomić.

Odznaczenia rumuńskie dla artystów i artystek opery i baletu.

Dyrektor opery warszawskiej Młynarski otrzymał w czasie pobytu króla Ferdynanda komandorję korony z gwiazdą. Nadto otrzymali ordery różnych stopni dyr. teatru J. Trojanowski, główny intendent B. Rostkowski, oraz pp. Dygas, Gruszczyński, Koszubski, Rodziński, Rudnicki, Zajlich, W. Drabik, Lachman, L. Kamiński. Medale „Bene merentium" otrzymały pp. Polińska-Lewicka, Mokrzycka, Czapska i Szmolcówna.

Konsulat szwedzki w Bydgoszczy.

Na obszar województwa pomorskiego z siedzibą w Bydgoszczy mianowany został honorowym konsulem szwedzkim pan Ivar Petrus Malmberg.

Gen. Sikorski osiedla się pod Inowrocławiem.

„Gazeta Bydgoska" pisze: Dowiadujemy się, że b. prezydent ministrów, gen. Sikorski, osiedla się w Parchaniach, powiatu Inowrocławskiego, w resztówce, na którą podobno przyrzeczone miał już w urzędzie poznańskim przewłaszczenie zasłużony i pełen poświęcenia pracownik dla dobra armi, pułkownik korpusu lekarskiego, Dr. Józef Krysakowski. Jeśliby faktycznie generał Sikorski, jako premjer, był przyczyną pozbawienia płk. Krysakowskiego resztówki Parchanie, świadczyłoby to niezbyt pochlebnie o jego bezinteresownem sprawowaniu wysokiego urzędu, na którym przyrzekał dążyć do „naprawy Rzeczypospolitej".

Przewiezienie zwłok Gabryeli Zapolskiej.

Przewiezienie zwłok głośnej pisarki ś. p. Gabrjeli Zapolskiej na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie nastąpiło 27 bm. przed południem na t. zw. „pole zasłużonych". Trumna autorki „Tamtego" spoczęła pomiędzy grobowcami poety dzieci śp. Władysława Bełzy i znakomitej artystki dramatycznej śp. Anny Gostyńskiej.

Nadużycia na poczcie.

Pomocnik kierownika agencji pocztowej w Miechowie w pow. Lubartowskim, Tadeusz Tatarczuk, dopuścił się defraudacji dolarów, nadesłanych z Ameryki dla Ryfki Łaji Rubinsztejnowej. Gdy ta dowiedziała się, że przysłano dla niej pieniądze i że poczta ich nie doręczyła, wówczas zwrócono jej równowartość w markach polskich, nadto wyłudziła ona 3 miljony mk. od Tatarczuka — jako rekompensatę za milczenie.

Po wykryciu tych nadużyć, policja miejscowa aresztowała Tatarczuka za przywłaszczenie dolarów w celu zysku i Rubinsztejnową — za szantaż. Sędzia śledczy w Lubartowie, jako środek zapobiegawczy, zastosował względem Rubinsztejnowej areszt do czasu złożenia 2 miljonów mk. kaucji, zaś względem Tatarczuka, bezwzględny areszt.

Miejskie gimnazjum Herburtów w Dobromilu

Miejskie gimnazjum w Dobromilu w swoim rozwoju i działalności oświatowej zyskało sobie uznanie władz i ma być w przyszłym roku upaństwowione. Zasługa to grona nauczycielskiego, które z pełnem poświęceniem kładzie na tej placówce silne podwaliny pod wzorowy zakład średni.

Obecnie w b. roku szk. z powodu otwarcia nowej siódmej klasy wolne są posady: przyrodnika i germanisty. Zakład reflektuje tylko na wybitne siły naucz. Zgłoszenia do 10 lipca b. r. do Dyrekcji gimn. w Dobromilu.

Dokąd wywozili spekulanci walutę z Polski?

Z za kulis czarnej giełdy wileńskiej.

Kraków, 1 lipca.

Donoszą nam z Wilna:

Podkreślić należy pewien szczegół walki ze spekulacją walutową, szczegół, który rzuca jaskrawe światło na istotę całej akcji i na jej reżyserów.

Otóż w czasie obławy na waluciarzy na czarnej giełdzie w Wilnie odprowadzono aresztowanych do komendy policji i tu dla segregacji zatrzymano na razie niefortunnych spekulantów na podwórku gmachu komendy.

W oczekiwaniu badania nasi finansiści zajęli się „porządkowaniem dokumentów", króciej mówiąc — całe podwórze w przeciągu kilku minut zostało zasypane **podartemi na najdrobniejsze kawałeczki papierkami, a niektórzy, ogarnięci paniką, darli nawet i dolary.** Niestety deszcz, który zaczął właśnie padać, szybko zniszczył te papierki, ale kilka sztuk mniej skwapliwie podartych zdążono zebrać oraz podkleić i cóż okazało się?

Otóż **były to zaświadczenia i przepustki władzy sowieckiej.**

Paru komisarczuków zdaje się że na dłuższy czas osiądzie w więzieniu, ale iluż wypadnie wypuścić dla... „braku dowodów".

Napróżno więc agitatorzy z pod znaku P. P. S. starają się zwalić winę za spadek marki na rząd obecny. Sprawa jest jasna, a ci, co chcą i próbują ją zmącić, oddają przysługę nie Polsce, lecz Bolszewji i Prusom.

Narady monarchistów rosyjskich w Wilnie?

Delegat W. ks. Mikołaja Mikołajewicza we Wilnie. — Plotki czy prawda?

Wilno, 30 czerwca.

Żargonowe dzienniki wileńskie podają wiadomość, że **w ostatnich dniach bawił w Wilnie delegat wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, który przyjechał do Wilna z Paryża.**

Delegat ten odbył szereg konferencji z byłymi wyższymi carskimi „czynownikami". Na konferencjach omawiana była **sprawa zaciągania, w przewidywaniu wystąpienia przeciwko Sowietom, ochotników do wojska, lecz tylko takich, których przekonania monarchistyczne nie ulegają żadnej wątpliwości.**

Gdańsk - bankrutem.

Brak środków na wypłatę poborów urzędniczych. — Zamiast trzy czwarte pensji wypłaca się trzy ósme. — Słuszna uwaga.

Gdańsk (AW).

Senat zakomunikował urzędnikom, że nie będzie w stanie wypłacić urzędnikom w czas należnych im poborów, ponieważ nie posiada na to środków.

Narazie miało być wypłacone 3/4 poborów, pozostała zaś 1/4 miała być wypłacona dopiero 10 lipca. Wkrótce po tej zapowiedzi wskutek wzrastającej drożyzny, pobory urzędników podniesione zostały o 100 proc. Wobec tego urzędnicy otrzymali na 1-go **zaledwie 3/8 przynależnych poborów.**

Przy omawianiu tej sprawy w komisji głównej ktoś z obecnych zaznaczył, że niepodobna sprzedać z licytacji publicznej senatu, aby zdobyć środki na opłacenie pracowników. Na to jeden z obecnych uczynił złośliwą uwagę, że ogłoszenie podobnej licytacji byłoby bezcelowe, ponieważ za senat obecny nikt nie dałby nawet feniga.

Przed rozprawą o zabójstwo ś. p. Władysława Olewińskiego.

Sprawa obywatela ziemskiego Niwińskiego, sprawcy zabójstwa dokonanego przed miesiącem w Warszawie na osobie wiceprezesa głównej komisji ziemskiej, śp. Władysława Olewińskiego, po dochodzeniu wstępnem, została w 14 dniu śledztwa przekazana do postępowania zwykłego. Wbrew wysuwanym w kołach prawniczych poglądom, sprawa ta więc nie będzie rozpoznawana trybem doraźnym. Dalsze śledztwo znajduje się w rękach sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. Skorzyńskiego. Niwiński ustanowił obrońcą swym adwokata Hofmokla-Ostrowskiego.

Polacy w Sopotach dopominają się o księdza.

Stosunki kościelne w Sopotach stają się coraz trudniejsze do zniesienia. Tamtejsza ludność polska katolicka, zarówno przyjezdna, jak i tubylcza, nie chce uczęszczać na nabożeństwa polskie, gdyż księża, którym powierza się nabożeństwa, przemawiają po polsku, kalecząc niesłychanie język. **Z niezrozumiałych powodów dekret biskupa gdańskiego O. Rurke, desygnujący do parafii sopockiej księdza Polaka został wycofany, wskutek tego miasto, liczące duży procent Polaków, znajduje się bez duszpasterza polskiego.**

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Romans" (wyst. Solskiej).
Wtorek: „Romans".
Środa: „Romans".
Czwartek: „Romans".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Poniedziałek: „Kolega Crampton" (wyst. M. Frenkla).
Wtorek: „Grube Ryby" (jubileusz F. Wysockiego, występ M. Frenkla).
Środa: „Kolega Crampton" (wyst. M. Frenkla).
Czwartek: „Jastrząb" (występ Junoszy-Stępowskiego).

WYCIECZKOWCY WĘGIERSCY. Do Krakowa przybyła wycieczka złożona z 60 nauczycieli i uczniów węgierskiej szkoły handlowej. Wycieczkowicze są zachwyceni pięknością miasta.

PEŁNE PIORUNÓW ZGROMADZENIE, które zresztą nie odbyło się w całkowitej a projektowanej formie, zainicjowali wczoraj w Krakowie tutejsi komunizujący niezależni socjaliści. Na zgromadzeniu miała być mowa o drożyźnie, a namawiano zebranych do zbrodni strajku w zakładach krakowskich instytucji publicznych, a więc: w wodociągach, gazowni, elektrowni itp. Sądzimy, że władze policzą się z inicjatorami takiej walki z drożyzną... na wypadek gdyby istotnie zachciało się pewnym jednostkom terroryzować obywateli.

SŁUSZNE ZAŻALENIA RODZICÓW. W redakcji „Gońca Krakowskiego" jawiła się wczoraj deputacja rodzicielska z warstw urzędniczych, wykazując krzywdę jaka dotknęła ciężko ich dzieci. Oto, mimo dobrych wyników z egzaminu wstępnego przeszło 30 dziewczynek z rodzin urzędniczych nie zostało przyjętych do państwowego gimnazjum w Krakowie, podczas gdy dzieci ludzi istotnie bogatych otrzymały przyjęcie. Rozgoryczenie rodziców było tem większe, iż dyr. gimnazjum interpelowany przez rodziców o wyjaśnienie przyczyny takiego masowego odprawienia dzieci urzędniczych z kwitkiem, zachował się dość szorstko. W sprawie powyższej odbędzie się zgromadzenie rodziców jutro, tj. we wtorek o godz. 6 wieczorem w Domu Katolickim przy ul. św. Tomasza. Na zebraniu omawiane będą prócz tej sprawy także żądania szkolne innego rodzaju i dlatego byłoby rzeczą wskazaną, ażeby rodzice mający dzieci w szkołach wzięli **w zgromadzeniu jak najliczniejszy udział.** Ze swojej strony stwierdzamy, że istnieje intymat do dyrekcji szkół średnich wedle którego pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół państwowych należy się dzieciom urzędników państwowych, bez jakichkolwiek ograniczeń, a więc nawet gdyby one tylko stanowiły pełny kontyngent, w drugim rzędzie należą się miejsca dzieciom rodziców faktycznie ubogich, a w końcu dopiero, w miarę miejsca, przyjmowane być mogą inne dzieci. Sprawą powyższą zainteresowaliśmy natychmiast referenta budżetowego dla szkolnictwa średniego i posła na Sejm p. St. Rymara, który też zajmie się wyplenieniem podobnych niewłaściwości. Ze swojej strony zwracamy się do Kuratorjum z prośbą ażeby zechciało nam podać dla orjentacji i skontrolowania zażaleń rodzicielskich, wykaz przyjętych do wymienionego gimnazjum uczenic wraz z podaniem zawodu rodziców oraz motywów, jakiemi dyrekcja przy przyjęciu uczenicy kierowała się. Oczywiście spełnienie prośby naszej zależy od dobrej woli Kuratorjum, niewątpimy jednak, że w zrozumieniu doniosłości tej, bądź co bądź, sprawy **publicznej** i w interesie dobrej opinji kierowników szkolnictwa, zechcą dać rzeczową odpowiedź.

Nad sprawą powyższą rozwiedliśmy się obszerniej, gdyż nie jest to objaw sporadyczny, ale, niestety podobne zażalenia napływają do nas z wielu innych zakładów w całej Małopolsce zachodniej, **trudno więc tolerować fakt, że biedacy, dlatego tylko, iż są biedakami, mieliby być gorzej traktowani od innych.** W końcu, poco istnieją specjalne zarządzenia Minist. oświaty?

BURZA GRADOWA przeciągnęła w sobotę nad Nowy Sączem, niszcząc zboże w okropny sposób. Huragan ten powtórzył się w kilka godzin potem w okolicach sąsiednich, kładąc pokotem i łamiąc kłosy.

Żywa pochodnia.

W ubiegłą sobotę popołudniu zdarzył się przy ul. Niecałej 6 straszny wypadek. Służąca u pp. Piszczków Antonina N. wzięła celem podsycenia ognia w piecu bańkę z benzolem i nalała go na tlejące węgle. Skutki tego nierozważnego czynu były okropne.

Ogień buchnął całą potęgą płomieni obejmując i rozsadzając bańkę, z której popłynął ognisty potok, zalewając nieszczęśliwą. Oszalała z bólu, rzuciła się służąca do ucieczki, biegnąc przez ganek i schody na podwórze z rozpaczliwem wołaniem o pomoc.

Za chwil kilka przybyła karetka Pogotowia Tow. Ratunkowego, która nawpół zwęgloną ofiarę własnej nieostrożności natychmiast przewiozła dogorywającą do szpitala epidem. w Prądniku ze względu na brak miejsca w szpit. św. Łazarza.

ZE SPORTU.

Jubileusz „Czarnych" we Lwowie.

Lwów. (PAT).

Wisła—Pogoń 4:4.

W nowo utworzonym parku sportowym odbyły się zawody piłki nożnej między krakowską **Wisłą a lwowską Pogonią.** Gra stojąca na wysokim poziomie prowadzona była w bardzo szybkiem tempie i obfitowała w momenty emocjonujące. Zawody dały wynik 4:4. Bramki strzelili dla Wisły: Kucharski 3, Krupa 1, dla Pogoni Bacz 3, Kuchar 1.

Wisła—Czarni 2:1. Cracovia—Pogoń 2:1.

Wczorajsze zawody piłki nożnej w nowo otworzonym parku sportowym między krakowską **„Wisłą"** a klubem **„Czarnych"** zakończyły się zwycięstwem **„Wisły" w stosunku 2:1.** Bramki dla „Wisły" uzyskali Rayman i Kowalski, honorową bramkę dla „Czarnych" strzelił Müller. Zawody prowadził sędzia Dudryk.

O godzinie 6-ej wieczorem w obecności olbrzymich tłumów publiczności odbył się mecz między **„Cracovią" a „Pogonią",** zakończony zwycięstwem „Cracovii" w stosunku **2:1.** — Gra była bardzo zacięta i chwilami ostrą. Obydwie bramki dla „Cracovii" strzelił Sperling, grający na lewym łączniku. Bramkę dla „Pogoni" uzyskał piękną „główką" Kuchar. Zawody prowadził sędzia Schlösser. Bramkarz Haczewski uratował kilka trudnych sytuacyj.

Przed zawodami między „Cracovią" a „Pogonią" do zebranych graczy, biorących udział w turnieju sportowym z okazji jubileuszu klubu „Czarnych" przemówił prezes tego klubu wiceprezydent miasta **Dr Stahl,** dziękując zebranym serdecznie za łaskawe wzięcie udziału w turnieju i wręczając kapitanom i graczom klubów: Wisły, Cracovii, Pogoni i Czarnych żetony pamiątkowe. Taki sam żeton otrzymał pierwszy prezes klubu „Czarnych" inż. Szołtyński.

Na zakończenie uroczystości, związanych z jubileuszem klubu „Czarnych" odbył się w sali strzelnicy miejskiej o godzinie 9 wieczorem bankiet. W nadzwyczajnie serdecznym nastroju i przy licznych przemówieniach, w których brzmiała troska o rozwój sportu polskiego, bankiet przeciągnął się do północy.

Regaty międzymiastowe w Warszawie.

Warszawa (PAT.)

Wczoraj popołudniu staraniem warszawskiego towarzystwa wioślarskiego odbyły się regaty przy udziale AZS. Kraków, AZS. Warszawa K.W. Poznań, Warszawskiego Koła wioślarskiego i W. T., oraz krakowskiego oddziału wioślarskiego Sokoła. Na program zawodów złożyło się 9 biegów. Bieg pierwszy czwórek klepowych, nagroda przejściowa, wygrała obsada W. T. W.. Bieg drugi czwórek młodszych wygrała obsada AZS. Kraków ze sternikiem J. Popielówną, przeciwko oddziałowi wioślarskiemu Sokoła krakowskiego. Bieg trzeci czwórek klepkowych nowicjuszów wygrała obsada warszawskiego koła wioślarskiego. Bieg 4-ty tak zwany bieg jubileuszowy wygrała obsada W. T. W. Szczególnie interesujący był bieg V, jedynek. Pierwszy przybył Wróbel, warszawskie towarzystwo wioślarskie, drugi Buiwid AZS. Kraków. Propagandowy bieg pań, przyjechała licznie zebrana na przystani warszawskiego towarzystwa wioślarskiego publiczność frentycznemi oklaskami. Do biegu tego stanęły dwie obsady pań AZS. Warszawa. Pierwsza przybyła obsada o składzie następującym: panie Krzywicka, Krzyszkiewiczowa, Urbańska; Tyszkiewiczowa; sternik Mazurek.

Trzeci doroczny popis uczniów Miejskiej Szkoły Dramatycznej.

Przez dwa dni z rzędu w godzinach po południowych odbywał się popis Miejskiej Szkoły Dramatycznej w teatrze im. J. Słowackiego. Mylnem byłoby, gdyby ktoś do popisu przykładał taką miarę, jaką się mierzy występ rutynowanych aktorów. Zadaniem szkoły nie jest bynajmniej przygotowanie dla sceny skończonych już artystów, ale przedstawienie wobec publiczności rezultatów pracy szkolnej nad ustawieniem głosu, poprawności dykcji, zdolności frazowania, charakteryzacją twarzy, doborem odpowiedniego kostjumu, nad wydobyciem bezpośredniości w grze, opanowaniem giestu i wygimnastykowaniem ciała jako narzędzia gry scenicznej, a wreszcie nad wniknięciem w charakter sztuki i poszczególnych jej sytuacji i osób. Popis szkolny ma — krótko mówiąc — wykazać to wszystko, na co się składa wysiłek wielu równocześnie nauczycieli a do czego każdy uczeń przy pracy i pilności dojść może.

Oceniając z tego stanowiska rezultaty pracy Miejskiej Szkoły Dramatycznej, zwracać musimy uwagę na techniczną stronę gry, z pominięciem jej walorów wyższych, a więc twórczych, które się już u początkujących aktorów samorzutnie uwydatniają. Albowiem twórcze właściwości, nie poparte opanowaniem odpowiedniem rzemiosła, a więc techniki, szybko się manierują i zatracają.

W dwóch dniach popisu M. Szkoły Dramatycznej przesunął się przed naszemi oczyma szereg wartościowych jednostek, których pozyskanie byłoby korzyścią każdej dyrekcji teatralnej.

Już w pierwszej komedji w „Panu Benecie" zaprezentowała się nowa para uczniów bardzo korzystnie. **P. Szczęsna** (Bronicówna) w roli Pauliny i p. **Burnatowicz** w roli impetycznego Zdzisława.

P. Szczęsna przedstawia się na scenie niezmiernie kolorystycznie. Żywe, wrażliwe jej oko podkreśla siłę każdego akcentu, głos postawiony doskonale, opanowanie ruchu zupełne, charakteryzacja świetna. Posiada wszystki warunki do ról liryczno-dramatycznych z przymieszką charakterystyczną.

P. Burnatowicz znowu obok świetnych warunków zewnętrznych posiada jedną rzadką dziś a cenną właściwość: temperament sceniczny!

W „Balladynie" poznaliśmy w roli „Balladyny" p. **Billinżankę** przedewszystkiem ze strony jej zdolności recytatorsko-deklamacyjnych, tak, że już dziś można jej rokować dużą na tem polu przyszłość. **P. Bujański** deklamował z przejęciem Filona.

W „Zaciszu Domowem" wystąpiła w roli żony literata p. **Szemplińska,** posiadająca duży nerw sceniczny i piękne warunki do ról salonowych amantek. Rolę swoją przeprowadziła bardzo konsekwentnie. Również jej partner p. **Borejko,** w ruchu jeszcze zbyt nerwowy, uderzał przedewszystkiem inteligencją, która go kwalifikuje do ról rezonerskich.

W **„Świętoszku"** Moljera wystąpiła p. Woj-

Gdzie Niemcy pochowali swe pieniądze?

Farbowane lisy. — Udają żebraków a pieniądze lokują w olbrzymich inwestycjach. Budowa nowych doków okrętowych, portów, kanałów itd. — I kto im jeszcze wierzy, że nie mają pieniędzy na wypłacenie odszkodowań wojennych?

Od czasu wojny Niemcy stoją jak żebrak z kapeluszem w ręce przy międzynarodowej drodze. Ta żebraczość jest rozmyślną i mądrą formą powojennej propagandy. Jeżeli przyczyni się do zredukowania długu niemieckiego o paręset miljonów, gra warta będzie tej trochę straconej godności.

Ciekawą jednak jest rzeczą, że w tym okresie historycznego ubóstwa Rzesza, a jeszcze bardziej pojedyncze państwa związkowe hojnie wydawały ogromne sumy pieniędzy na rozmaite roboty publiczne, na rozszerzenie i ulepszenie przemysłowego aparatu, budując wielkie spławne kanały, kopiąc nowe łożyska dla rzek, zakładając nowe stacje elektryczne we wszystkich głównych obszarach przemysłowych wprowadzając elektryczność do całych prowincji, budując porty w głębi kraju i wielkie przedmieścia nowych mieszkań w miastach. Któż np., znając „Deutsche Werke" w Spandau, w Ingolstadt, Kiel i w innych miejscowościach w ich skromniejszych rozmiarach z roku 1914, poznałby je teraz z ich lasem czarnych kominów i całemi milami nowych murowanych fabryk? To wszystko jest bezwątpienia, w swoim rodzaju, godnem podziwu, ale wymaga wkładów, na jakie żadne z państw, którym Niemcy winni są pieniądze, bezkarnie pozwolić sobie nie może.

Ostatnim przykładem tej dziwnej powojennej polityki finansowej jest postanowienie Rządu Pruskiego odbudowania, rozszerzenia i zmodernizowania wszystkich wielkich portów nad brzegami morza północnego i Bałtyku.

Plany na nowe porty w Emden są na taką skalę, że to miasto najbliższe holenderskiej granicy będzie mogło konkurować z Rotterdamem. Wielkie sumy wyłożono także na porty morskie w Ruestringen i Wilhelmshafen. Rząd Pruski zdecydował się na znalezienie pieniędzy na przebudowę Ruestringen, przystani łodzi podwodnych podczas wojny.

Geestemuende u ujścia Wesery otrzymało nowe ogromne doki dla swej olbrzymiej floty rybackiej. Brema i Bremerhafen konkurując z Hamburgiem pobudowały nowe quai a za parę miesięcy rozpocznie się najprawdopodobniej budowa nowego hanzeatyckiego kanału. Także Lubeka, w oczekiwaniu nowej pomyślnej handlowej epoki, buduje quai i kanały i modernizuje swoje sieci kolejowe. Dalej na wschód Szczecin w nadziei wielkiego ruchu handlowego ze Skandynawją i Rosją, buduje szereg wolnych doków.

Najwspanialszym z planów pruskich jest plan portu u ujścia Elby, gdzie w najbliższem sąsiedztwie Hamburga leży bagnista wyspa Wilhelmsburg. Wyspy tej dawno pożądało miasto hanzeatyckie jako miejsca do rozbudowy portu, mogącego także pomieścić licznych robotników, pracujących w dokach i stoczniach na pobliskich wyspach, którzy teraz promami, łodziami lub podrzecznym tunelem wracają wieczorami do swych na wschodnim brzegu położonych domostw. Ale państwo pruskie po długich i gorzkich pertraktacjach z Hamburgiem postanowiło pozostawić sobie i tę cenną wyspę, a teraz uchwalono miljardy, by ją osuszyć, poprzecinać kanałami rozwinąć na rodzaj północnej Wenecji. Ten port wraz z pruskim portem Harburg, to konkurencja dla małej republiki Hamburga, którą oddawna chce wchłonąć państwo pruskie i pozbawić samodzielności. Prusy lekceważą sobie republiki hanzeatyckie jako zabytki średniowiecza i są zdecydowane unarodowić obszar Elby i Hamburga, twierdząc, że jako główne ujście całego handlu środkowej Europy port politycznie i geograficznie powinien należeć całkowicie do państwa niemieckiego.

Gdy raz odszkodowania będą ustalone, Niemcy mogą bezpiecznie zrzucić szatę ubóstwa, a wtedy zdumieje się świat.

Dziwić się należy tylko tym wszystkim politykom, którzy jeszcze do tej pory nie poznali się na fałszywej grze Niemców i skłonni są do uwierzenia w ich niezdolność płatniczą w kwestjach reparacji.

Murzyni, w których żyłach płynie... wino burgundzkie.

Jak dowcipny generał francuski oduczył Sudańczyków palenia ofiar na stosie.

Gubernatorem Sudanu ostatnio był przez dłuższy czas generał Rouvier. — Otrzymał on wielki medal zasługi za umiejętną, a pełną humoru metodę cywilizowania dzikich murzynów, którzy mu podlegali. Francuzi obejmując kolonję, organizują w niej administrację, policję i t. d., ale w sprawy religijne np. mięszać się nie chcą; pozostawiają nawet fikcyjną władzę kacyków, którzy są zazwyczaj również arcykapłanami. W jednej miejscowości był taki kacyk, cieszący się wielką powagą wśród ludu i który istotnie miał nie mały wpływ moralny na swoich dzikusów. Był to człowiek lat z górą sześćdziesieciu. — I oto pewnego dnia, zwykła rzeczy ludzkich koleją, rozstał się z tym światem — umarł.

Wielka była rozpacz Sudańczyków i wielkie ceremonje z powodu jego śmierci. Generał Rouvier śledził niespokojnie przygotowania do jego pogrzebu i dowiedział się rzeczy, które Europejczyka musiały razić okropnie.

Ciało zmarłego kacyka miało być spalone, a wraz z nim miano spalić dwadzieścia murzynek, które powinny mu były służyć na tamtym świecie dla uciechy — oraz dwudziestu młodych ludzi, którzy mieli stanowić jego gwardję. Nadto przeznaczono na spalenie pewną ilość koni, krów, owiec, nawet psów i kotów.

Tego nie mógł strawić Francuz. Wezwał on kapłanów i zaproponował im, aby z samą ceremonją pogrzebu jakiś czas zaczekali i że on im tę uroczystość urządzi bardzo pięknie tak, że wszyscy będą zadowoleni. Kapłani (skaptowani zresztą i pewną sumą luidorów) przystali na tę propozycję i zbudowano tymczasowy grobowiec dla zmarłego.

Rouvier sfotografował murzynów i murzynki w kostjumie zresztą dość sumarycznym uroczystym i posłał te fotografje do Paryża, do jakiejś fabryki, żądając, aby mu przygotowano podług tych wzorów dwadzieścia figur męskich i dwadzieścia kobiecych z papier mache: nadto aby wownątrz każdej figury pomieścić dwa litry dobrego wina burgundzkiego, w jakiemś naczyniu szklanem zabezpieczonego; nadto na piersiach każdej figury miała być dziura utajona a połączona z lejkiem owego naczynia szklanego tak, że otwarłszy dziurę, miałoś wytrysk wina. Prosił też o kilka koni, krów, owiec z papier mache w podobny sposób spreparowanych. Oczywiście cała ta fabrykacja była powzięta w porozumieniu z ministrem kolonji.

Po dwóch miesiącach cały ten obstalunek przybył do Sudanu. Wtedy urządzono pogrzeb kacyka: ułożono stos — i obok stosu postawiono wszystkie te figury z papier mache. Sam Rouvier miał przemowę do murzynów — i wezwał ich, aby tych wszystkich ludzi i zwierzęta spalili na stosie; aby przedtem wypili ich krew. I kolejno otwierał zakorkowane piersi murzynów i murzynek, a zgromadzony tłum w czarki zbierał wino, tryskające z lalek. Krew ofiar bardzo wszystkim smakowała, a gdy już całą krew do dna wypito — rzucono figury na stos i wraz z ciałem księcia spalono.

Ceremonja ta bardzo się murzynom podobała i bez długich ewolucji doszli do wniosku, że to najlepszy i jedyny sposób palenia umarłych, oraz ich towarzyszów.

Generała Rouviera uważają odtąd murzyni za wielkiego proroka. W ten sposób dowcipem generał Rouvier zwalczył naraz i bezpowrotnie barbarzyński obyczaj w Sudanie.

---

niczówna (p. Kasprzykówna Janina) w roli Doryny. Dorynę odtworzyła z dużą pasją, dając już coś więcej, niż zwykłą robotę szkolną bo kreację stylową. W kreacjach charakterystycznych może być siłą bardzo cenną. W tejże sztuce wystąpiła p. Zaklicka w roli Maryjanny, rozwijając naturalny, ogromny wdzięk tak nieodzowny warunek w rolach naiwnej.

P. Patrach jako Walery okazuje duży zapał i tupet sceniczny, przechodzący w groteskę. „Z Dobrego Serca" Rydla odegrano koncertowo.

P. Elwin (Lupa) jako majster szewski to prawdziwy, duży talent charakterystyczny. Wielu rutynowanych aktorów mogłoby mu po zazdrościć doskonałej gry maską twarzy, świetnego uchwycenia typu, wybuchowej siły i naturalności gry. P. Brochwiczówna (J. Reindlówna), odegrała rolę Julji z taką porywającą prostotą, z taką siłą głębokiego uczucia, że publiczność dziękowała jej huraganem oklasków i wyszła pod głębokiem wrażeniem jej gry. Dostrajał się do tej dwójki bardzo dobrze p. Orsztyn (Fijat) w charakterystycznej również roli starego majstra szewskiego.

W drugim dniu popisu zadebitowały p. Lincówna w roli Dawnockiej, p. Pola Lincówna, znana już ze sceny miejskiej z szeregu bardzo dobrych kreacji staruszek, piastunek i t. p., odtwarzając, jak zawsze, ten typ z wielką naturalistyczną prawdą, oraz p. S. Wiejowska, w roli ponęjnej i zamaszystej służącej wiejskiej.

We fragmencie „Lilli Wenedy" wybiła się siłą dramatycznej deklamacji p. Strzelichowska (Grabkowa) jako Gwinona. Była to — nie nadużywając tego słowa — szekspirowska postać. Przy niskim tembrze głosu, imponująca postawa i sposób frazowania tak niezmanierowany, tak potężny, że był on wprost rewelacją. P. Holzerówna jako Lilla okazała dużą skalę zdolności, odtwarzając tę postać nie w zdawkowy sposób. P. Łukaszewicz jako Derwid objawił dużą siłę tragizmu.

W „Zaczarowanem Kole" oglądaliśmy przejaskrawioną nieco, ale bardzo oryginalnie i interesująco przeprowadzoną grę p. Turowskiej w roli Młynarki. Też samą rolę dublowała z pewnym umiarem, ale z dużą siłą namiętności p. Czerwińska. Na zakończenie zagrano „Moralność Pani Dulskiej".

W roli p. Dulskiej debiutowała p. I. Osuchowska. Trudną tę rolę charakterystyczną pokonała swą inteligencją i werwą sceniczną i wyszła z niej pod każdym względem zwycięsko. Momentami była doskonała. Obok niej wystąpiła p. M. Zborowska (Serwinowa), spokojem, wykwintną linją ruchu i doskonałem uchwyceniem tonu dostroiła się bardzo dobrze do p. Dulskiej.

Przemiłe dwa podloty p. Kicka i Wolniewiczówna (Bojarska) szczebiotem swym, niepozbawionym silnej charakterystyki, zarysowującej się indywidualności, urozmaicały mroki lulszczyzny.

Szkoła krakowska oddaje scenie polskiej w wymienionych adeptkach szereg sił, które mogą kiedyś swemi nazwiskami przy dobrem kierownictwie być chlubą teatru.

Szkoda jednak, że dyrektorzy teatrów polskich nie skorzystali z tej okazji. Skoczylas.

CZARNY TULIPAN.

Powieść historyczna z XVIII wieku — przez Aleksandra Dumas'a (ojca).

37 tłumaczył W. N.

NASIENNIK DRUGI.

Noc spędził więzień spokojnie i nazajutrz przebudził się zupełnie zadowolony.

W poprzednich dniach więzienie przedstawiało mu się w całej swej okropności, zdawało się mu, że mury przygniatają go swem brzemieniem. Ściany były rzeczywiście posępne, powietrze w nich zimne i wilgotne, gęste kraty zaledwie przepuszczały jasność dzienną.

Korneljusz przebudziwszy się, ujrzał promień rannego słońca, przedzierający się przez kraty, gołębie pruły skrzydłami powietrze, inne gruchały na dachu pod jego oknem.

Korneljusz skoczył żywo ku oknu i otworzył je; zdawało mu się, że ten promień zwiastuje mu życie, radość, prawie wolność.

W więzieniu zakwitła miłość i czarem swym ożywiła każdy przedmiot.

Gdy Gryfus wszedł do więzienia zdziwił się bardzo, ujrzawszy więźnia stojącego i nucącego piosenkę; spodziewał się, że zastanie go posępnego i leżącego, jak w dniach poprzednich.

— Hm! — mruknął Gryfus.

— Jakże dziś zdrowie? — zapytał Korneljusz.

Gryfus popatrzył nań z ukosa i nie dał żadnej odpowiedzi.

— A pies, pan Jakób i panna Róża, jakże się mają?

Gryfus zgrzytnął zębami.

— Przyniosłem śniadanie.

— Dziękuję, szlachetny cerberze — rzekł więzień — przychodzisz w porę, gdyż chce mi się jeść.

— Masz apetyt?

— Dlaczegóżbym go nie miał.

— Zdaje się, że spisek dojrzewa — mruknął Gryfus.

— Jaki spisek?

— Oh! my wiemy, co się święci, ale będziemy czuwać, panie uczony. Tak, będziemy czuwać.

— Czuwaj mój przyjacielu, wszak jestem pod twoim dozorem.

— Zobaczymy w południe.

I wyszedł.

— Co mnie obchodzi południe, ja czekam wieczora.

O dwunastej usłyszał Korneljusz kroki kilku żołnierzy. Gryfus wprowadził ich do więzienia i zamknął drzwi na zasuwę.

Rozpoczęła się rewizja. Przeszukano kieszenie więźnia, łóżko, popruto materace i siennik, przetrząśnięto wszystkie kąty. Poznał Korneljusz, jak dobrze uczynił, oddając trzeci nasiennik w przechowanie Róży; byłby go teraz spotkał los pierwszego. Przez cały czas okazywał więzień nadzwyczajny spokój.

Wreszcie oddalił się Gryfus wraz ze strażą, unosząc, jako jedyny łup, kilka ćwiartek białego papieru i ołówek, które otrzymał od Róży.

O godzinie szóstej przyszedł znów Gryfus, sam, jak zwykle. Korneljusz pragnął go ułagodzić, lecz Gryfus mruknął tylko coś pod nosem, a wreszcie wycofał się z więzienia tyłem, jakby obawiał się, że więzień rzuci się na niego.

Korneljusz parsknął śmiechem, a Gryfus, już przez zamknięte drzwi rzucił:

— Zobaczymy, kto będzie śmiał się później.

Narazie śmiał się z dozorcy Korneljusz, czekając na jego córkę.

O dziesiątej przyszła Róża; nie przyniosła już światła, nauka bowiem czytania była już ukończona. Przytem światło mogło łatwo zdradzić Różę. Jakób śledził ją obecnie pilniej, niż przedtem. Poza tem nie chciała, aby Korneljusz widział rumieńce, płonące na jej twarzy.

O czem mówili tego wieczoru? O tem, co jest treścią rozmowy kochanków u wszystkich narodów, we wszystkich krajach. Rozmawiali o tem, co daje godzinom skrzydła. Mówili o wszystkiem, unikając jednego przedmiotu, t. j. czarnego tulipanu.

Rozstali się o dziesiątej. Korneljusz był szczęśliwy tak, jak może nim być tulipanista, który wstrzymuje się od rozmowy o uwielbianym kwiecie.

Róża wydawała mu się najpiękniejszą w świecie. Była tak dobrą, lecz dlaczego zabroniła mu mówić o tulipanie? To była jedyna wada Róży.

— Że też kobieta nie może być doskonałą — pomyślał Korneljusz.

Nim zasnął, myślał cały czas o tej niedoskonałości, wreszcie sen skleił mu powieki i znów zjawiła się w marzeniach Róża, ale już doskonalsza, niż na jawie bo nie tylko rozmawiała z nim o tulipanie, lecz przyniosła mu przepiękny czarny tulipan w ślicznej porcelanowej doniczce.

Pierwszem słowem Korneljusza gdy się przebudził, było:

— Różo! Jakże kocham ciebie!

Przez cały dzień miał w myśli te słowa, które wyrzekł przy przebudzeniu.

Gdyby Róża rozmawiała z nim o tulipanie, przeniósłby ją nad wszystkie najpiękniejsze kobiety na całym świecie.

Ale Róża zabroniła mu mówić przez trzy dni o tulipanie. Przez 72 godzin musiał hamować swą namiętność ogrodniczą. Już prawie połowa tych godzin przeszła; pozostałe 36, które przejdą szybko: połowa na oczekiwaniu, połowa na wspomnieniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. LEON WACHHOLZ

prof. Uniwersytetu krakowskiego.

MEDYCYNA KRYMINALNA.

Poza wymienionymi sposobami stwierdzania tożsamości i rozpoznawania przestępcy, mogą w poszczególnych przypadkach posłużyć ku temu celowi różne uboczne okoliczności, których wykorzystanie zależy od bystrości, sprytu, rozwagi i sumienności organu śledczego. Tak mogą w tym względzie posłużyć przedmioty, pozostawione w miejscu popełnionej zbrodni nieopatrznie przez jej sprawcę. Tak np. długo nie mogła policja wiedeńska dojść sprawcy włamań do mieszkań osób zamożnych w porze letniej, kiedy one bawiły w kąpielach. Pewnego dnia zauważono ogień w jednem takiem w lecie r. 1898 opuszczonem, a zamkniętem mieszkaniu. Po ugaszeniu ognia i zbadaniu mieszkania stwierdzono popełnioną w niem kradzież, zarazem znaleziono na jednym ze stołów parę męskich mankietów, które nie były własnością żadnego z mieszkańców. Mogły tedy one być jedynie własnością włamywacza, który je nieopatrznie zostawił. Na mankietach znaleziono znak chemicznym atramentem zrobiony przez zarząd pralni, w której je prano, aby je móc rozpoznać jako własność odnośnego klijenta. Policja zwróciła się tedy do wszystkich pralni z zapytaniem, która z nich używa podobnych znaków i kto jest właścicielem znalezionych mankietów. W ten sposób przychwycono włamywacza, którym się okazał czeladnik stolarski, nazwany dowcipnie potem przez dzienniki wiedeńskie „mężczyzną z mankietami". Śledztwo dowiodło mu w ten sposób winę wspomnianego włamania, a zarazem winę szeregu innych dotąd niewyśledzonych włamań, albowiem wykazało, że posiadał on magazyn przedmiotów pochodzących z mieszkań, dawniej przezeń okradzionych. Nieostrożności, której zawdzięczał swe wykrycie, nie mógł włamywacz przeboleć i dlatego popełnił samobójstwo, rzucając się w klatce schodowej więzienia z trzeciego piętra.

Nieraz najbardziej na pozór błahy szczegół może posłużyć do wykrycia przestępcy np. pozostawiony w miejscu czynu przez sprawcę nadgryziony przezeń owoc. Wiadomo bowiem, że uzębienie człowieka może być z natury wadliwe lub może być przez usunięcie niektórych zębów danej osoby niezupełne. Te wadliwości i braki zębów muszą się odbić i utrwalić na przedmiotach podatnych a ukąszonych, np. na jabłku. Z odbić tych można potem sporządzić łatwo odlew gipsowy, przy pomocy którego można przez porównanie go z uzębieniem osób o czyn podejrzanych stwierdzić, czy i która z nich nadgryzła dany przedmiot w miejscu czynu, a więc była świadkiem, względnie sprawcą zbrodni. Po takim odcisku uzębienia w nadgryzionem jabłku, znalezionem w zamkniętym pokoju obok zwłok zastrzelonego mężczyzny, każe znany angielski autor kryminalnych powieści A. Morrison [1]) nie bez słuszności bohaterowi swemu wywiadowcy Hewittowi wytropić mordercę. Cenną wskazówką dla wykrycia sprawcy czynu mogą się stać ślady stóp, odbite w wilgotnej ziemi, śniegu i t. p. Atoli znaczenie ich staje się wówczas dopiero doniosłe, gdy pochodzą od nogi bosej, gdyż ślady wytłoczone przez nogę obutą, jako pochodzące od obówia wytwarzanego w tych samych kształtach i wielkościach masowo, tracą na swej indywidualnej znamienności. Ślady takie muszą być w pierwszej chwili ochronione przed zniszczeniem, poczem należy z nich sporządzić odlew gipsowy. W tym celu powleka się oliwą ślad i wypełnia gipsem rzadko rozrobionym z pomocą wody. Ślad wytłoczony na śniegu wypełnia się gipsem sproszkowanym i ostrożnie polewa lodowo zimną wodą. Po stężeniu gipsu podnosi się ostrożnie odlew, z pomocą którego można każdego czasu sporządzić np. w mokrej glinie odciski, zdatne do porównania ze stopą osób podejrzanych. Najważniejsze jest zabezpieczenie śladu znalezionego przed zniszczeniem, zanim się zrobi odlew. Że przy badaniu miejsca zbrodni nie umieją zachować należytej ostrożności nawet osoby należące do personalu władz bezpieczeństwa, pouczyło nas własne doświadczenie. W przypadku potrójnego skrytobójczego morderstwa znaleźliśmy pod oknem mieszkania, w którem zaszła zbrodnia ślad stopy sprawcy odciśnięty w ziemi rozmokłej od deszczu. W chwili, gdyśmy oczekiwali na dostarczenie nam gipsu do sporządzenia odlewu, zbliżył się do nas wyższy funkcjonarjusz policji, a obejrzawszy ślad wśród rozmowy nastąpił na ślad i zniszczył go. Innym razem mogą znów posłużyć do wyśledzenia sprawcy przestępstwa znalezione na osobie podejrzanej ślady krwi [1]) kału i t. p. Tak np. w jednym ze znanych w piśmiennictwie sądowo-lekarskiem przypadków zgwałcenia i morderstwa młodej dziewczyny, której zwłoki znaleziono tuż poza murem męskiego klasztoru, posłużył kał do wykrycia sprawcy zbrodni. Przy sekcji zwłok ofiary znaleziono w jelitach jej kał, zawierający dużo drobnych ziaren fig. Równocześnie znaleziono na bieliźnie jednego z braciszków klasztornych świeże plamy kałowe z ziarnami fig. Szczegół ten powalania się kałem ofiary, która w czasie jej duszenia oddala kał, potępił jako sprawcę zbrodni rzeczonego braciszka. Także sposób popełniania zbrodni, np. sposób zadania obrażeń śmiertelnych, może być pomocnym w wykryciu sprawcy czynu. Tak np. Karcz [2]) znalazłszy na zwłokach ofiary morderstwa ranę ciętą na szyi, przebiegającą w środku szyi poziomo, a z obu boków obniżającą się ku dołowi, orzekł, że ranę te zadać mógł rzeźnik, albowiem rzeźnicy zwykli w ten sposób podrzynać gardło zwierzętom rzeźnym. Orzeczenie było trafne, albowiem sprawcą zbrodni okazał się rzeźnik.

(C. d. n.).

[1]) Sprawa Toggatta.

[1]) Patrz rozdział w części szczegółowej: O badaniu śladów krwawych.

[2]) Przegląd lekarski 1880 Nr. 37.

Ogłoszenia z Niemiec przez biuro ogłoszeń „PAR" Poznań lub Berlin SW. 68, Neuenburgerstrasse 4.

OGŁOSZENIA

Administracja otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

CENY OGŁOSZEŃ: drobne ogłoszenia za słowo Mk 200·— dla poszukujących posad Mk. 100·— za słowo: drobne o treści matrymonialnej Mk. 300 wiersz milim. jednoszpalt. Mk 750·— wiersz milim. w rubryce „Nadesłane" Mk. 2250·— wiersz milim. po kronice Mk. 3000
Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetr. Mk. 3600·— Za układ tabelaryczny, kombinowany 50%.
Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe.— (Za terminowe zamieszczenie wszelkich ogłoszeń Administracya nie odpowiada) — Ceny powyższe obow. od dn. zmiany w nagłówku

PRZETARG

na dostawę materjałów pisarskich.

Komisja Gospodarcza M. S. Wojsk. ogłasza przetarg ofertowy na dostawę wszelkich materjałów pisarskich i kreślarskich dla Władz Centralnych M. S. Wojsk. na III-ci kwartał 1923 r.

Należycie ostemplowane oferty z podaniem warunków dostawy w zapieczętowanych kopertach należy składać do dnia 28 czerwca r. b. do godz. 14-tej w Komisji Gospodarczej M. S. Wojsk. ul. Królewska 2, I. p.

Rozprawa ofertowa nastąpi dnia 28 czerwca 1923 r. o godz. 14-ej m. 30, w Komisji Gospodarczej M. S. Wojsk.

Nadesłane po powyższym terminie oferty nie będą uwzględniane, przyczem Kom. Gosp. M. S. Wojsk. zastrzega sobie prawo wyboru firmy przy jednakowych warunkach. 1897

Szefowstwo Służby Intendentury O. K. Nr. V.

w Krakowie ogłasza

Przetarg

na dostawę:

3240	szt.	Taboretów sosnowych
4000	„	Półek z 3-ma Kołkami
466	„	Stołów koszarowych
1300	„	Ław
414	„	Stojaków do karabinów
150	„	Miednic emaljowanych
400	„	Wiader na wodę
500	„	Spluwaczek
200	„	Wycieraczek do nóg
300	„	Koszy na śmiecie
600	„	Skrzyń do węgla
366	„	Szufelek
2000	„	Ścierek do naczyń
2000	„	Ścierek do podłóg
490	„	Szczotek do zamiatania
980	„	„ „ szorowania
95	„	Lamp stojących
500	„	„ koszarowych
100	„	Latarń stajennych
12	„	„ podwórzowych
10	„	Flag narodowych
80	„	Kłódek
15	„	Biurek zwykł. gładkich
50	„	Stołów kanc. 2-wu szufladowych
100	„	„ „ 1-no
120	„	Krzeseł
20	„	Szaf kancelaryjnych
6	„	Stołów szkolnych
70	„	Lamp szkol. 2 osobowych
4	„	Katedr nauczycielskich
4	„	Tablic szkolnych
4	„	Stołów podręcznych
140	„	Szaf na ubrania
4	„	„ „ książki

Dostawa w całości lub częściowa.

Bliższe warunki do omówienia w Referacie mundurowym codziennie z wyjątkiem świąt między godz. 11—12-tą.

Oferty w opieczętowanych kopertach składać należy w dzienniku podawczym Szef. Int. Kraków, ul. św. Gertrudy 12, najpóźniej do 4 lipca b. r. godz. 12-ta.

Szef Intendentury
Barzykowski plk. int.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka w Krakowie.